

# Ryszard Wojciechowski

---

## Na przedprożu XXI wieku: sprawozdanie z działalności Towarzystwa w latach 1995-1998

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 33, 173-181

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Ryszard Wojciechowski*

NA PRZEDPROŻU XXI WIEKU.  
(SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA LITERACKIEGO  
IM. ADAMA MICKIEWICZA W LATACH 1995–1998 ZŁOŻONE  
DNIA 25 IX 1998 R. W PIERWSZYM DNIU OBRAD ZJAZDU DELEGATÓW  
ODDZIAŁÓW TOWARZYSTWA WPOZNANIU.)

Kiedy stajemy przed koniecznością podsumowania trzyletniej kadencji Zarządu Głównego w latach 1995–1998 trudno uwolnić się od refleksji o czasie, w którym ten bilans sporządzić wypada. Pierwszą myśl przywołuje pamięć bolesnych rozstań. Można zaryzykować stwierdzenie, że lista tych, których żegnaliśmy, nigdy jeszcze nie była tak długa. I tak znacząca. Odeszli na zawsze przedstawiciele roczników sprzed pierwszej wojny światowej: prof. Czesław Zgorzelski (1908), prof. Andrzej Bukowski (1911), prof. Janina Kulczycka-Saloni (1912), prof. Zdzisław Libera (1913). Ale wraz z Nimi pospieszyli przedwcześnie Uczni urodzeni w okresie międzywojennym: prof. prof. Julian Platt (1923), Władysław Magnuszewski (1926), Michał Witkowski (1927).

Rzecz jednak nie w metrykach urodzenia, przede wszystkim bowiem liczą się straty w rejestrze dokonań intelektualnych, a te są szczególnie dotkliwe. Utraciliśmy znakomitego Prezesa, zdolnego swą życzliwą serdecznością skupiać wokół siebie ludzi gromadzących się przy Nim z szacunku, zaufania i przyjemności obcowania. Z osobą prof. A. Bukowskiego żegnamy wieloletniego prezesa Oddziału w Gdańsku i członka Zarządu Głównego w latach 1972–1983, a prof. W. Magnuszewskiego, kierującego Oddziałem w Zielonej Górze, mamy w pamięci jeszcze jako niezawodnego uczestnika Zjazdów w tym także i poprzedniego – w Rzeszowie. Prof. J. Kulczycka-Saloni zainicjowała w Towarzystwie powstanie w r. 1980 Komisji Komparatystycznej a od r. 1950 wchodziła w skład Zarządu Głównego. Z kolei prof. C. Zgorzelski kojarzy się w Towarzystwie nie tylko jako wnikliwy badacz, prezes Oddziału w Lublinie, ceniony prelegent i członek Zarządu Głównego od r. 1972 do 1980, ale także jako świetny edytor, wydawca poezji Mickiewicza

i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego edycji *Dzieł Poety*, Komitetu, którego skład od r. 1993 śmierć wyszczerbiła o połowę.

Fakty te, znane przecież w środowisku Towarzystwa, wypadło przypomnieć dla unaocznienia wagi i znaczenia strat, jakie ostatnio ponieśliśmy. Uprawniają one do stwierdzenia, że na Zjeździe obecnym gromadzimy się z poczuciem powstania dotkliwej wyrwy, luki pokoleniowej po uczonych urodzonych ok. 1910 r., cieszących się autorytetem naukowym i wspierających Towarzystwo swą aktywnością. Luka ta, choć utrudni, miejmy nadzieję, że gorliwością intencji wypełniona, pozwoli jednak na skompletowanie nowego składu władz Towarzystwa.

Upoważnia do takiej opinii kolejna sytuacja, w jakiej się znajdujemy: dwusetna rocznica urodzin Adama Mickiewicza. Jubileusz, stanowiący dla Towarzystwa, któremu poeta patronuje, wezwanie do podsumowania stanu badań a także do nowego odczytania twórczości Mickiewicza, jest też szansą na wykazanie się obecnością Towarzystwa w polonistyce szkolnej i uniwersyteckiej oraz okazją do rozpropagowania działalności i skupienia w Towarzystwie większego grona członków i sympatyków. Czy potrafimy z tej szansy skorzystać? Odpowiedź chyba może być pozytywna, aczkolwiek trzeba w niej uwzględnić siły i środki, jakimi obecnie Towarzystwo dysponuje. Oczywiście, obchody dwusetnej rocznicy urodzin Poety nie mogą konkurować z uroczystościami na uczczenie stulecia śmierci Mickiewicza. Dla centralnie sterowanej polityki naukowej i kulturalnej PRL, ożywającej się z okazji rocznic ideowo-postępowych, stulecie zgonu redaktora „Trybuny Ludów” było niezwykle wydarzeniem i taką też rangę mu nadano. Wydanie Narodowe (1948–1953) i w roku 1955 ponowione w 16-tu tomach Wydanie Jubileuszowe, wielka, międzynarodowa sesja naukowa zorganizowana pod patronatem PAN w dniach 17–20 kwietnia 1956 r., wzbogacona serią książkowych publikacji głównych referatów, złożyły się na tzw. imprezę na medal, szczerze też odznaczeniami państwowymi obsypaną.

By jednak nie być uznanym ani za apologetę, ani za prześmiewcę epoki minionej, dodać trzeba, że rangę obchodom nadawała też powaga polonistycznych tużów z pokolenia urodzonego jeszcze w wieku XIX, około roku 1890: prof. prof. K. Górskiego, J. Kleinera, J. Krzyżanowskiego, S. Pigoń, L. Płoszewskiego, R. Pollaka, Z. Szweykowskiego. Jubileusz tegoroczny organizacyjnie i naukowo wspiera się na uczonych z roczników około 1930 r., o których autorytecie nie nam wyrokować, bo nikt nie jest prorokiem między swymi. W każdym razie nasza sesja naukowa, październikowa konferencja międzynarodowa, imprezy towarzyszące, wydawnictwa oraz wiele regionalnych sesji i konkursów z ogólnopolskim, dla uczniów szkół średnich, zorganizowanym przez Komitet Główny Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, Instytut Badań Literackich PAN, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ogólnopolski Komitet Obchodów Dwusetnej rocznicy Urodzin Ada-

ma Mickiewicza a także i Towarzystwo Literackie im. Adam Mickiewicza wskazuje na możliwości tego środowiska. I wokół tego problemu skupić się musi trzecia refleksja sprawozdawcy.

Zjazd obecny jest ostatni w wieku XX. Wybierze władze na kadencję 1998-2001. Za trzy lata, miejmy nadzieję, spotkamy się w trzecim tysiącleciu i w 115 roku działalności Towarzystwa. Czy są to daty tak tylko historycznie brzmiące? I czy za historyczne trzeba uznać niepokoje o ich wyzwania i nasze wobec nich szanse? Przecież współcześni nie wyznaczają *a priori* cezur czasom, w których żyją. Przełomy wskazują *ex post* historycy, dokonując oceny wydarzeń w latach minionych. Dlatego może przed nowym tysiącleciem jest w nas tylko trochę paniki, nieco więcej niż każdego sylwestra, kiedy muzyką, zgiełkiem zabawy, hukem petard i strzelających korków od szampana usiłujemy zagłuszyć niepokój przed tym, co nowy rok przyniesie. Zwłaszcza, że ciesząc się, iż rok mijający udało się przeżyć, w miarę ubytku sił z lękiem oczekujemy przyszłości. Ale takie są nastroje starca. Młodzież wita przyszłość z radością, z nadzieją na samodzielność, swobodę, nową, przez siebie i, niestety, na ogół dla siebie tworzoną jakość życia. Do kogo należy tu przyrównać Towarzystwo, do starca czy młodzieńca? Jak ma ono zachować się wobec niepokojów, które budzi przełom wieków, więcej – koniec drugiego i początek trzeciego tysiąclecia?

Wydaje się, że nie należy panikować przed magią dat i horoskopów. Przecież u progu nowego roku szkolnego 1939 nikt z nas nie był w stanie przewidzieć, jaką wojenną lekcję zapoczątkuje 1 września. Ani, kładąc się spać w sobotę, nie mieliśmy pojęcia, że w niedzielę, 13 grudnia 1981 r., obudzimy się w stanie wojny wypowiedzianej większości społeczeństwa. Nie usiłujemy więc przewidywać tego, co jest nie do przewidzenia. Nie fetyszyzujemy wieku XXI! Wystarczy skupić się na tym, czego w sferze naszego działania możemy się w nim spodziewać. A więc reformy szkolnictwa, być może nowych, europejskich układów życia politycznego i chyba dalszej mizerności w egzystencji środowiska nauki.

Zapewne o tym wszystkim będziemy dyskutować na Zjeździe. Problematyka szkoły, programów nauczania, może nawet dostosowywania ich do wniosków, wynikających z doświadczeń szkolnictwa europejskiego, będzie tu jednym z tematów. Byłoby dobrze, gdyby obok pojawiła się refleksja nad zagadnieniami studiów uniwersyteckich. Czy ma to być coraz bardziej kosztowne hobby, uatrakcyjniająca płci pięknej oferty matrymonialne, zaś młódź męską asekurującą przed poddaniem się fali, czyli terrorowi „dziadków” nad „kotami” w służbie wojskowej? Czy studia polonistyczne mają przygotowywać zawodowo przyszłych nauczycieli, redaktorów, wydawców i działaczy kulturalnych, czy najogólniej – kształcić ludzi światłych, o szerokich horyzontach i niespokojnej pasji poznawczej, zdolnych odróżnić europejskie i amerykańskie plewy od rodzimego ziarna i

gotowych posiać je szerokim, gospodarskim zamachem w światowej slawistyce? Czy wreszcie w związku ze zmieniającym się profilem działalności placówek PAN i odchodzeniem od wielkich prac zespołowych, które kiedyś były domeną licznych pracowni dokumentacyjnych i słownikowych Instytutu Badań Literackich, znajdują się teraz nowe zadania gromadzenia materiałów i prowadzenia badań regionalnych w licznych przecież i kompetentnych naukowo gronach członków Oddziałów Towarzystwa?

Wśród tych pytań nie budzi raczej wątpliwości zasygnalizowana wcześniej, a tak dotkliwie przez nas odczuwana, budżetowa bieda nauki. Skromne płace i jeszcze uboższe od nich emerytury, upokarzające zasady dofinansowania kosztów wydania książek, ale bez uwzględniania honorarium dla autora, trudności z zatrudnianiem młodych polonistów rodzą nastroje apatii w środowisku. Wegetujący poloniści nie rwą się do polemik, które zresztą nie znalazłyby szerszego rezonansu. Zubożały inteligent nie kupuje czasopism kulturalnych, oszczędza bowiem na coraz droższe książki, które, jeśli wzrośnie na nie stawka VAT, staną się dostępne już tylko w publicznych bibliotekach lub będą pełnić rolę nobilitujących atrap w liwingach współczesnych Geldhabów. W tej sytuacji, zwłaszcza wobec stagnacji także i w życiu literackim, wypada wygłosić pochwałę tych wszystkich placówek Towarzystwa, którym na czymś zależy, które występują z inicjatywami i są zdolne skupiać, jak ich się niegdyś nazywało: lubowników literatury.

Mamy ich, według kartoteki członków skłonnych płacić składki, 1392 osoby w 31 Oddziałach. Można więc mówić o pewnej stabilizacji, choć bowiem zaprzestano pracy Oddziały w Łomży i w Zamościu, z satysfakcją odnotować należy powstanie, dzięki inicjatywie niestrudzonego Pana mgra Jana Wiktora Lachendry, Oddziału w Oświęcimiu. Z radością powitaliśmy też starania Pana dra Henryka Kaczorowskiego, który, wsparty zrozumieniem i gościnnością Pana Janusza Królika, Dyrektora Muzeum Romantyzmu, utworzył Mazowiecki Oddział Towarzystwa z siedzibą w Opinogórze. Wiemy też o wspomaganej przez Oddział w Krakowie, który ponownie rozkwitł pod opiekuńczą ręką Pana dra Bogusława Doparta, pracy filii Towarzystwa w Krośnie. Wydaje się, że zgodnie z wymaganiami statutu placówkę tę, gromadzącą 40 członków, którzy wybrali już swój Zarząd, winniśmy powołać jako 32 Oddział Towarzystwa, składając Panu drowi B. Dopartowi serdeczne podziękowanie za ten podarunek zjazdowy.

Dedykujemy go pamięci naszego Prezesa z ubolewaniem odnotowującego w Rzeszowie przerwanie działalności placówek w Krakowie, Opolu i w Poznaniu. I oto optymizm Prof. Z. Libery, skutecznie wsparty jego zabiegami, zatriumfował. Oddział w Krakowie nie tylko odżył, ale i zapączkował filią w Krośnie. Wznowił pracę Oddziału w Opolu, Poznań zaś, jak się okazuje, wcale nie zamierał. On tylko

zbierał siły, przepoczwarzał się, by dziś olśnić barwą swych skrzydeł, jakże gościnnie nas pod nie przyjmując. Dziękujemy za to, wiedząc, że istnienie Oddziału z pewnością nie będzie żywotem motyla.

Jeżeli wypadło tutaj zasignalizować fakty powstania nowych placówek, czy wskazać na wznowienie pracy w Oddziałach, o których z troską mówiło się na Zjeździe w Rzeszowie, to tylko po to, by unaoznić, że stu dwunastoletnie drzewo Towarzystwa trzyma się jeszcze krzepko, potrafi zielenią okryć zdawałoby się szerniałe gałęzie, a tu i ówdzie puścić nowe odrosty. Bo też sam pień, choć w nie najlepszym klimacie i w nie sprzyjających warunkach ekologicznych, ale pod serdeczną opieką dendrologów entuzjastów, jakoś nie próchnieje. Jest to zasługą tych wszystkich, którzy chcą i lubią gromadzić się pod jego sędziwymi konarami.

Nie wdając się dalej w stylistyczne fioritury Zarząd Główny zwraca się do członków Towarzystwa, do Zarządów Oddziałów i ich Prezesów z podziękowaniem za współpracę i bezinteresowny trud. Wiemy, że to im zawdzięczamy organizowanie odczytów, sesji i konferencji, że często nie jesteśmy w stanie w porę wesprzeć finansowo ich planów, stwarzając im dodatkowe trudności. Cenimy wszystkie inicjatywy, rozumiejąc, że Towarzystwo będzie w sumie takim, jakim je zechcą wspólnie tworzyć członkowie, a przede wszystkim prezesowie, sekretarze i skarbnicy Oddziałów. Dlatego nikogo nie oceniając, ani nie eksponując, bo towarzystwo oznacza wspólnotę, połączenie ludzi sobie bliskich, trzeba po prostu dla wymiany i wzbogacenia doświadczeń przytoczyć parę przykładów z działalności.

W r. 1996 odbyło się 311 odczytów, w r. 1997 mniej, ale ponad 200, bilans tegoroczny jest jeszcze nie zamknięty, ale nie będzie gorszy. Z ciekawszych imprez wspomnieć warto konferencję w Bydgoszczy poświęconą literaturze Pomorza po r. 1945, grójcecką sesję w dwustulecie „Mazurka” Dąbrowskiego, pamięć w Jarosławiu o 90-leciu śmierci S. Wyspiańskiego, lubelskie spotkania z okazji 150-tej rocznicy urodzin B. Prusa i w 400-lecie „Kazań sejmowych” Skargi. Rzeszów prowadzi interesujące cykle rozmów o nieobecnych – działaczach Towarzystwa, regionalnych pisarzach, którzy przedwcześnie odeszli i rozmowy o książkach, które się właśnie ukazały. Olsztyn, energicznie sterowany przez dr Annę Mackowicz, przewodniczącą także Komisji Dydaktycznej Towarzystwa, kontynuował atrakcyjne plenery literackie, w tym tegoroczny, szczególnie udany, na temat „Adam Mickiewicz w szkole”.

Skoro o naszym patronie mowa, godna odnotowania jest inicjatywa Pani Krystyny Głombowej, która zorganizowała w Tarnowie wojewódzki konkurs dla młodzieży szkół średnich „Adam Mickiewicz – życie i dzieło” oraz cykl odczytów o twórczości Poety, planując też i wycieczkę jego szlakiem na Litwę i Białoruś. Sesje mickiewiczowskie odbywały się zresztą prawie we wszystkich Oddziałach: od Suwałk i Białegostoku przez Kraków po Wrocław.

Osobne słowa należą się Oddziałowi w Sosnowcu, który wspólnie z Miejskim Domem Kultury „Koszutka” w Katowicach prowadzi „Wszechnicę Literacką” a w niej cykle wykładów – syntez historycznoliterackich od antyku i biblii w literaturze polskiej po literaturę dwudziestolecia. Impreza, adresowana do maturzystów i kandydatów na studia humanistyczne, weszła już na stałe do corocznego kalendarza kulturalnego i gromadzi komplety słuchaczy, którzy wcześniej wykupują karnety na cały cykl zajęć. Na tej samej zasadzie odbywa się też cykl „Sylwetki współczesnych poetów polskich” poświęcony analizie i interpretacji wybranych utworów poetyckich od Skamandrytów po S. Barańczaka, E. Lipską i M. Świetlickiego.

O dynamice sosnowieckiego kombinatu odczytowego świadczy zorganizowanie w r. 1997 aż 53 prelekcji, a za trzy kwartały r.b. wykazuje ich liczbę mickiewiczowską – 44, przy czym wszystkie odbyły się na zasadzie samofinansowania czyli bez wsparcia finansowego z Zarządu Głównego<sup>1</sup>.

Tu dotykamy sprawy szczególnie delikatnej i, niestety, bolesnej. Głównym sponsorem Towarzystwa w akcji popularyzowania wiedzy o literaturze a także i naszego Zjazdu jest Komitet Badań Naukowych, który w IV kwartale żąda preliminarzy na rok następny, zatwierdza je zwykle zredukowane do połowy w marcu-kwietniu, dopiero zaś w lipcu przekazuje pieniądze, zobowiązując nas do ich rozliczenia przed końcem roku. W sumie dysponujemy funduszami od pory wakacji, gdy rok szkolny zaczyna się we wrześniu, akademicki w październiku, słowem, w trzy miesiące mamy wydatkować budżet całoroczny! Nie byłoby w tym nic dramatycznego, gdyby Towarzystwo miało rezerwy finansowe pozwalające na pokrycie bieżących wydatków, które byłyby refundowane po otrzymaniu dotacji z KBN. Niestety, to co zostaje nam przekazane, musimy zrealizować zgodnie z planem, sumy bowiem niewykorzystane podlegają zwrotowi, co na przyszłość stawia pod znakiem zapytania realizm naszego planowania.

W tej sytuacji, wobec braku możliwości przyznawania i rozliczania dotacji w roku akademicko-szkolnym a nie kalendarzowym, Zarząd Główny proponuje, by Zjazd zechciał wystąpić do Komitetu Badań Naukowych z podziękowaniem za finansowe wspieranie działalności Towarzystwa, apelując o potraktowanie jej jako trzyletniego, zbieżnego więc z kadencją władz, grantu badawczego na zgłaszane przez Oddziały tematy. Ich etapowe wykonanie rozliczilibyśmy pod koniec roku, dysponując pieniędzmi od początku a nie od połowy roku. Wydaje się, że jest to jedyny sposób na uzdrowienie tej rachitycznej sytuacji.

Kolejnym mogłoby być wystąpienie, wsparte autorytetem środowiska zgromadzonego na Zjeździe, do Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz do Ministerstwa Kultury i Sztuki. Towarzystwo od lat usiłuje być partnerem Ministerstwa Edukacji Narodowej w reformowaniu programów nauczania języka polskiego w szkole.

Rezultaty są nikłe, choć przedstawiciele Towarzystwa prowadzili w Ministerstwie rozmowy na temat kolejnych wersji podstaw programowych, opiniowali je, zgłaszali kandydatury na recenzentów podręczników literatury. Wydaje się jednak, że zapowiadana reforma szkolnictwa stwarza dodatkowa okazję do współpracy z MEN. Towarzystwo powinno wspomóc nauczycieli przy wdrażanej reformie, przeprowadzić dyskusję ze środowiskiem nauczycielskim, jak je do reformy przygotować. Równocześnie Towarzystwo zamierza w zespole (prof. B. Chrzastowska, prof. T. Kostkiewiczowa, dr B. Kryda, dr A. Mackowicz) opracować opinię dla MEN na temat reformy, pojawiła się też inicjatywa dyskusji o metodach pracy uczelni kształcących nauczycieli.

Te zamierzenia powinny być wsparte finansowo przez MEN, dla którego Towarzystwo chciałoby być doradcą i partnerem. Ta sama funkcja w stosunkach z Ministerstwem Kultury mogłaby również zachęcić resort do subwencjonowania szerokiej, ogólnopolskiej, bo ponad w 30 Oddziałach akcji upowszechniania kultury.

Najbardziej widocznym i trwałym jej elementem są książki. Z satysfakcją trzeba podkreślić, że w tej dziedzinie pojawiają się interesujące inicjatywy lokalne. Oddział Białostocki, ożywiony zapałem prof. Elżbiety Feliksiak, zapełnił już całą półkę ciekawą i bardzo emocjonalną Biblioteką Pamięci i Myśli towarzyszącej Kresom i Wileńszczyźnie. Wprawdzie Kielce przerwały ostatnio ogłaszanie „Studiów Humanistycznych”, ale Rzeszów utrwalił drukiem pokłósie naukowe sesji o pograniczu kultur, towarzyszącej Zjazdowi poprzedniemu, prof. Zdzisław Szelaż zaś nie tylko kontynuuje „Słownik wiedzy o Grójeckiem”, ale także zestawiał poetycką antologię „Strofy o Grójeckiem”.

Zarząd Główny wydał w okresie sprawozdawczym 6 pozycji książkowych, przy czym dwie (Marii Dernałowicz: *Kronikę życia i twórczości A. Mickiewicza 1834-1840* i zbiorową *Księgę Zjazdu Polonistów*) w łącznej objętości aż 125 arkuszy wydawniczych. Doliczając do tego kolejne trzy (XXX–XXXII) tomy „Rocznika Towarzystwa” plon edytorski wydaje się całkiem pokaźny. Zawdzięczamy go KBN, który wydawnictwa traktuje nie tak restrykcyjnie jak plany akcji odczytowej, a środki przyznawane w drugim półroczu trafiają z niewielkim wyprzedzeniem na zakończenie cyklu wydawniczego i pozwalają w porę regulować należności. Niestety, bez honorariów dla autorów!

Kolejnym powodem ubolewania jest brak zbytu książek. Niewielkie nakłady (600–700 egzemplarzy) zalegają na składzie po kątach piwnic Pałacu Staszica lub poukładane w sterty wypełniają i tak zagracony, ciasny pokój udostępniony Towarzystwu przez IBL PAN. Jest paradoksalne, że stowarzyszenie, które na swoje utrzymanie potrzebuje około 18 tysięcy złotych rocznie, czyli tyle mniej więcej, ile wynosi miesięczna gaża prominentów przemysłu, finansów czy TVP boryka



się z dramatycznymi trudnościami, mając na zbyciu książki w r. 1996 o łącznej wartości 37.801 zł., w 1997 r. zaś zwiększonej do 50.924 zł.

Musimy wspólnie zastanowić się nad tą sytuacją i szukać skutecznego remedium. Przyczyna główna trudnego zbytu książek tkwi chyba w braku ogólnopolskiej sieci dystrybucji wydawnictw, w braku informacji, jaką kiedyś był „Biuletyn Polonistyczny”, w zubożeniu wreszcie potencjalnych nabywców: nauczycieli, pracowników uczelni oraz emerytów z tych środowisk. A może też i nie wszystkie tytuły są atrakcyjne czytelnictwu? W każdym razie już obecnie podjęliśmy decyzję o ograniczeniu ambicji wydawniczych i zapraszamy do dyskusji o możliwości rozwiązania tej sytuacji.

Nim zapadną jakieś decyzje, warto nadmienić, że właśnie w sprawach wydawniczych manifestuje się najwyraźniej integracyjny charakter Towarzystwa. Takie jest kontynuowane w trudzie niemającym – wydanie *Dzieł* Adama Mickiewicza, chcielibyśmy też, by w tym duchu przystąpić do kolejnego po edycjach, którym patronowało Towarzystwo w r. 1949, 1952, 1959, 1974, wydania *Dzieł* Juliusza Słowackiego w związku z przypadającą w roku przyszłym 190-tą rocznicą urodzin i 150-tą śmierci Poety. Przypomnijmy też, że książkę Jean Fabre’a *Od Oświecenia do Romantyzmu* wydaliśmy we współpracy z Instytutem Romanistyki Uniwersytetu Warszawskiego, trzy inne zaś (*Od „Lamentu Świętokrzyskiego” do „Adona”*. *Studia włoskie o literaturze polskiej* oraz wspomnianą już *Kronikę życia i twórczości Adama Mickiewicza i Księgę Zjazdu Polonistów*) opublikowaliśmy z inicjatywy i wspólnie z IBL PAN. Dla Instytutu też wystąpiliśmy o grant na dokończenie bibliografii literackiej prasy podziemnej z lat 1976–1988.

Fakty te przypominają również o specyficznej roli, jaką Towarzystwo spełniało tuż przed i w latach stanu wojennego, kiedy Komisja Krytyki Literackiej stała się kryptoformułą pracy zawieszonych stowarzyszeń twórczych.

Czemu zatem, będąc tak użytecznymi i używanymi w różnych posługach, musimy ciągle zabiegać o członków, borykać się z brakiem funduszy, z gromadzeniem składek? Czemu absentuje się od pracy w Towarzystwie znaczna część środowiska polonistycznego? Dlaczego nam brak polonistycznej młodzieży? Przecież w perspektywie jednoczenia się Europy szacowne instytucje kultury o starym rodowodzie i znamienitych protoplastach będą wyróżniać nas od hamburgerowo-komórkowych nuworzyszy.

Wszak nasz mądry, dobry i szlachetny Prezes pisał, że „historia literatury jest częścią historii narodu, jego kultury, jego doświadczeń, trosk i niepokojów (...), że literatura i jej historia stanowią ważny składnik świadomości kulturalnej, a znajomość i pielęgnowanie trwałych wartości historii literatury polskiej jest powinnością obywatelską. W okresie gwałtownych przemian cywilizacyjnych, gdy grozi nam niebezpieczeństwo upadku kultury czytelniczej, działalność Towarzystwa

Literackiego im. Adama Mickiewicza nabiera szczególnego znaczenia: jest ono jedną z instytucji, które stoją na straży trwałych wartości kultury i bronią humanistycznej postawy i wizji życia.”

Mądre to słowa, które niech nas dowartościowują w chwilach zwątpienia. Za nie oraz za wszystkie lata mądrego, przyjaznego kierownictwa winni jesteśmy Profesorowi Zdzisławowi Liberze wdzięczność i w jej dowód – solidną księgę zbiorową!

<sup>1</sup> Należy dodać, że w dyskusji prof. Jan Ciechowicz, reprezentujący Oddział w Gdańsku, nawiązał do tego fragmentu sprawozdania, uzupełniając je informacjami o zorganizowanych w Gdańsku: cyklu odczytów dla maturzystów „My z niego wszyscy” oraz o sesji naukowej „Adam Mickiewicz – w dwusetną rocznicę urodzin”. Dziękując za te inicjatywy i informację o nich, pragnę przeprosić Zarząd Oddziału za przykre dla niego pominięcie, mając na swe usprawiedliwienie tylko to, że ciekawa działalność Oddziału w Gdańsku została udokumentowana sprawozdaniem dopiero w grudniu 1998 r. (RW)